

GŁOS WĄGROWIECKI

Wychodzi na każdy wtorek, czwartek i niedzielę.
Przedpłata w Wągrowcu w ekspedycji wynosi miesięcznie 1,15 zł, kwartalnie 3,45 zł, z odnośnikiem w dom miesięcznie 1,20 zł, kwartalnie 3,60 zł. Na pocztę miesięcznie 1,34 zł, kwartalnie 4,02 zł. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.



Adres Redakcji i Administracji Wągrowiec, Rynek 14. Telefon 126.
Ogłoszenia 10 groszy wiersz milim., na stronie 5 łam. Reklamy na stronie 3 łam.: na 1-szej stronie 50 groszy, na nast. 40 gr. za wiersz milim. W dziale „Nadane” 40 groszy za milimetr. Dla poszukujących pracy 20% zniżki. Przy powtarzaniu udziela się rabatu. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 11-tej przed połudn. w dniu wydania numeru.

Nr. 29.

Wągrowiec, wtorek dnia 11 marca 1930 r.

Rok V.

Niemieckie związki zawodowe

za umową likwidacyjną

Berlin, 8. 3. (ISKRA). Rząd Rzeszy i prezydja stronnictw większości rządowej otrzymały memoriał związków zawodowych robotniczych i pracowniczych z Prus Wschodnich, w którym związki te w przeciwieństwie do wystąpienia wschodnio pruskich kół gospodarczych — oświadczają się za przyjęciem warszawskiej umowy likwidacyjnej z dnia 31 października r. ub.

Związki zawodowe stwierdzają w memoriale, że umowa nie zawiera żadnych pierwiastków, godzących w niemieckość Prus Wschodnich, a przyczyni się do wzmocnienia gospodarczego całych Niemiec, a więc i tej prowincji.

Królewiec, 8. 3. Tutejsza prasa socjalistyczna podaje wiadomość o wystąpieniu do Rządu Rzeszy i do prezydium stronnictw większości rządowej memoriału robotniczych i pracowniczych związków zawodowych Prus Wschodnich i opatrzone wiadomością tę nader przychylnymi komentarzami.

Wystąpienie kół gospodarczych przeciwko umowie likwidacyjnej nazywa prasa socjalistyczna skandalem i to tem większym, że przedstawiciele przemysłu i wielkiego rolnictwa wystąpili imieniem całej ludności Prus Wschodnich, której bynajmniej nie reprezentują.

Zdaniem prasy socjalistycznej umowa likwidacyjna przygotowuje porozumienie na Wschodzie z uwzględnieniem zasad Locarna.

— Niemcy będą musiały zrozumieć — dododzi „Königsberger Volkszeitung”, że obowiązkiem dwu tak blisko sąsiadujących narodów jest znalezienie modus vivendi. Jako podstawa dla odprężenia położenia politycznego na Wschodzie i dla podjęcia normalnych stosunków gospodarczych, umowa likwidacyjna polsko-niemiecka posiada ogromne znaczenie dla warstw pracujących, które pod brzmieniem gospodarki powojennej nie mogą sobie pozwolić na 5 lat już trwającą wojnę celną pomiędzy Polską i Niemcami.

Pomoc żywnościowa dla Rosji

Wilno, 10. 3. (ISKRA) W ostatnich dniach wzmożł się na terenie wileńskiej dyrekcji poczt i telegrafów obrót paczkowy z Rosją sowiecką. Wobec wstrzymania przez ministerjum poczt i telegrafów bezpośredniego ruchu paczkowego z Rosją, przesyłki skierowywane są na Rygę. Większość ich zawiera produkty żywnościowe dla krewnych nadawców, zamieszkałych za korodnem.

Linje okrętowe a „Tydzień Emigranta Polaka”

Warszawa, 10. 3. (ISKRA). Wszystkie niemal linje okrętowe nadesłały listy do komitetu organizacyjnego „Tygodnia” z zapewnieniem, że apel w sprawie akcji finansowej na „Dom Wychodźstwa Polskiego” spotkał się z jaknajprzychylniejszym uznaniem.

Z treści listów wynika, iż zarządy centralne funkcjonujących w Polsce towarzystw okrętowych, do apelu komitetu ustosunkowały się bardzo przychylnie. Wynikałoby więc z tego, że na realizację planu finansowego „Tygodnia” w którego prawie 1/3-cej, t. j. 300.000 zł biorą udział Linje Okrętowe — nie trzeba będzie długo czekać.

Powtórne uroczystości ku czci w. ks. Witolda

Kowno, 10. 3. (ISKRA) Rząd litewski niezadowolony z przebiegu uroczystości ku czci w. ks. Witolda, odbytych dnia 16 lutego, rb. — wyznaczył nową datę tych uroczystości na dzień 8 września rb.

Cała ludność Pragi czeskiej składa hołd swojemu prezydentowi państwa

Praga, 7. 3. Przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, akredytowani w Pradze, zjawili się in corpore u prezydenta Massaryka, składając mu życzenia i ofiarując wspaniałe adres. Dziękując, prez. Massaryk wspominał o swych wysiłkach, aby ugodnić politykę Czechosłowacji z ideałem doskonałej harmonii pomiędzy naro-

dami. Po południu ludność Pragi, ugrupowana według przynależności partyj, korporacyj i stowarzyszeń, z niezliczonymi chorągiewkami udała się w pochodzie na zamek, gdzie złożyła prezydentowi Massarykowi pełen entuzjazmu hołd. Pochód przez wspaniałe udekorowane miasto trwał przez 3 godziny.

Wielkie nieszczęście lotnicze podczas uroczystości massarykowskich

Praga, 7. 3. W czasie wczorajszej rewii garnizonu praskiego przed prezydentem Massarykiem doszło do katastrofy lotniczej aparatów, krążących nad miastem i tworzących w powietrzu

inicjały prezydenta. Z przyczyn dotychczas niezbadanych, zderzyły się w powietrzu dwa samoloty. Oba spadły na wolną przestrzeń na jednym z przedmieść Pragi, grzebiąc lotników.

Nowe morderstwo w Dyseldorfie

Miasto Dyseldorf zostało wstrząśnięte wiadomością o nowym krwawym napadzie na dwie pielęgniarki, przez pewnego mężczyznę, który w opinii mieszkańców jest nie kto inny, jak znany „upiór” miejscowy.

Napadnięte kobiety próbowały uciec od napastnika, ten jednak wy dobył nóż i rzucił się na nie. Jedną z kobiet ranioną śmiertelnie poniosła śmierć na miejscu.

Policja urządziła pościg za sprawcą i w miejscowości Ede pod Dyseldorffem ujęto niejakiego Jana Hoecka, ajenta handlowego, lat 24. Jak się

okazało, Hoeck był już kiedyś karany za zbrodnię na tle zbrocznia seksualnego. Aresztowany do zbrodni się nie przyznaje i twierdzi, że jest niewinny. Tymczasem pielęgniarka, która uszła śmierci, potwierdza, że ten właśnie mężczyzna zabił jej towarzyszkę.

Znany list rzekomego mordercy z Dyseldorfu nadesłany do redakcji „Wolność” (Freiheit) został skonfiskowany przez policję u radcy sanitarnego Hirschfelda, gdzie był poddawany ekspertyzie naukowej.

Polacy ofiarami katastrofy w Belgji

Bruksela, 8. 3. W katastrofie, która wydarzyła się wczoraj w kopalni węgla w Marcinelle w zagłębiu Charleorais, zginęło 13 robotników, wśród których jest 3 Polaków a mianowicie: Stanisław Niepon, Czesław Radziszewski i Icek Lewkowicz. Wśród rannych również znajdują się Polacy: Jan Karczewski, Tadeusz Alias, Stanisław Pontak, Franciszek Mańczyk i Wincenty Grabowski.

Po nadejściu wiadomości o katastrofie do

Brukseli, do Marcinelle udali się niezwłocznie książę Brabantu, min. przem. i handlu Heyman, poseł Rzeczypospolitej w Brukseli Jackowski, konsul Chiczewski oraz przedstawiciele belgijskich władz prowincjonalnych.

Ranni robotnicy zostali umieszczeni w szpitalu w Charleorais, gdzie pozostają pod opieką kapelana polskiego ks. Helona.

Zakończenie obrad w Genewie

Genewa, 8. 3. (PAT). Szwajcarska agencja telegraficzna podaje, że „komisja jedenastu”, która zajmowała się szarmonizowaniem postanowień Ligi z zasadami paktu Kellogga, zakończyła swe obrady przyjęciem sprawozdania o swych pracach, które ma być przedstawione Radzie i Zgromadzeniu Ligi. Szwajcarska agencja zaznacza, że w kołach komisji oczekują na tegorocznym Zgromadzeniu Ligi wielkiej debaty nad po-

lityczną stroną całego problemu, który w komisji został omówiony właściwie tylko z punktu widzenia prawniczego. Naogół panuje sceptycyzm co do praktycznej możliwości przeprowadzenia szarmonizowania statutu Ligi i paktu Kellogga, ze względu na to, że obie umowy posiadają bardzo odmienny charakter.

Ogólnopanstwowy zjazd statystyków miejskich

(ISKRA). Związek miast polskich zwołuje na dn. 15-ty i 16-ty bm. do Łodzi ogólnopanstwowy zjazd statystyków miejskich.

Zjazd poświęcony będzie zagadnieniom organizacji poszczególnych działów statystyki miejskiej, a przede wszystkim omówione będą kwestje związane ze zbliżającym się ogólnym spisem ludności w Polsce.

Uznanie prof. „Cramera” dla polsk. Czerw. Krzyża i L.O.P.P.

(ISKRA). W tych dniach do prezydium Komitetu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, nadszedł list prof. Cramera, członka Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, w którym dziękuje za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał podczas pobytu w Polsce, oraz wyraża się z wielkim uznaniem o pracach Polskiego Czerwonego Krzyża i Ligi Obrony Powietrznej Państwa w dziedzinie ratownictwa i obrony przeciwgazowej.

Sensacyjny proces księdza litewskiego

Kowno, 10. 3. (ISKRA) Sensacyjny proces księdza prałata Olszauskasa oskarżonego o zamordowanie swej kochanki Ustjanowskiej został przez sąd odroczony. Powodem odroczenia jest decyzja przesłuchania przez sąd pewnego więźnia, który zeznał kapelanowi więziennemu, że jest mordercą Ustjanowskiej.

Notowanie giełdy płodów

Rolniczych w Poznaniu z dnia 8. 3. 1930 r.

Cena za 100 kg	od zł—do zł
Zyto	16,25—16,75
Pszenica	32,00—33,00
Jęczmień przemiałowy	18,50—19,00
Jęczmień browarowy	21,50—23,00
Owies	15,50—16,50
Mąka żytnia 70% wł. w stand	00,00—29,00
Mąka pszenna 65% w work.	50,50—54,50
Otręby żytnie	11,00—12,00
Otręby pszenne	14,00—15,00
Wyka latowa	25,00—27,00
Peluszka	23,00—25,00
Groch polny	26,00—29,00

Niewyzyskane bogactwa morza

Jedną z niewyzyskanych przez nas wartości morza, o którym tak wiele pisano ostatnio w związku z dziesięcioleciem odzyskania przez nas dostępu do Bałtyku — jest rybołówstwo morskie, dostępne w myśl umów międzynarodowych dla rybaków każdego z państw poza wąskim pasem t. zw. wód terytorjalnych. O 3—4 mil morskich od brzegu — w myśl umów międzynarodowych — rozpoczynają się już „wody niczyje“, gdzie każdemu wolno dokonywać połowów, a dalej — znów poza strefami wód terytorjalnych — stoją przed nami otworem: morze Północne i Atlantyckie.

Jak bardzo morza te zasobne są w ryby, dać nam może o tem pojęcie wysokość połowów, dokonywanych przez państwa europejskie, leżące nad Atlantykiem i Bałtykiem. Państwa te w sumie poławiają około 2,5 miliardów kg. ryb rocznie.

Bogactw morskich nie wyzyskaliśmy jeszcze dotychczas w stopniu dostatecznym, nabywamy bowiem, jak dotychczas, ryby morskie przeważnie od bardziej przedsiębiorczych naszych sąsiadów, wskutek tego pośrednictwa zaś, płacimy za 10 kg ryb około 7 szylingów, t. zn. prawie 2 razy więcej niż Holandia i prawie 3 razy więcej niż Niemcy.

Ileż więc oszczędzić moglibyśmy w naszej gospodarce narodowej, gdybyśmy zdołali dać naszym rybakom nadmorskim takie narzędzia pracy, by mogli się oni zapuszczać na „boskie“, więc niczyje wody morza Północnego czy Oceanu. Z ciekawej statystyki, jaką znajdujemy w nr. 2 „Ryby“, organu związku przemysłu rybnego w Polsce, — dowiadujemy się, iż za import ryb tylko morskich w r. 1927 zapłaciliśmy 50.706.000 zł, w r. ub. zaś — 61.615.000. Jeśli od cyfr tych odliczymy wartość naszego eksportu ryb morskich: 1.900.000 w r. 1927 i 2.189.000 w r. ub. — rezultat odejmowania wykaże nam, iż za spożywane u nas w kraju ryby morskie w r. 1927 zapłaciliśmy 48.806.000 zł, w r. 1929 zaś — 59.426.000 zł.

Zapłaciliśmy je Anglii, Danii, Francji, Niemcom, Norwegii, Rosji, Stanom Zjednoczonym, Szwecji i Włochom — za też same ryby morskie, które złowić mógł był na „niczyich“ wodach nasz polski rybak. Jakże mizernie wyglądają w porównaniu z tem cyfry naszych własnych połowów morskich! W roku 1928 wartość ich wyniosła zaledwie około 2,4 milj. zł, — a zatem import przewyższył mniej więcej 25 razy własną naszą produkcję.

W kwocie blisko 60 milj. zł, jaką zapłaciliśmy ostatnio naszym bliźszym i dalszym sąsiadom za import ryb morskich mieści się — obok istotnej wartości ryb, — również i zarobek pośrednika. Jego minimalną wysokość pozwoli nam ustalić porównanie średniej ceny ryb u nas i w Danii, a więc w kraju najdroższym pod tym względem z pośród krajów europejskich. Różnica ceny ryb za 10 kg wynosi w obu państwach mniej więcej 2 szylingi, tj. około 4 gr, a więc 40 gr na każdym kilogramie. Jeśli więc wrócimy znów do statystyki naszego importu ryb morskich, wynoszącego w r. ub. 101.608.000 kg oraz eksportu, wynoszącego 6.527.000 kg, — to zobaczymy, że spożycie nasze wewnętrzne ryb morskich importowanych wynosi 100,9 milj. kg, — z czego z kolei wniosek, iż ponad 4 miliony zł zapłaciliśmy w ciągu r. 1929 jedynie za samo pośrednictwo w międzynarodowym handlu rybami morskimi.

Cyfrы te przekonywują nas dowodnie, że nasz polski rybak musi wyjść na pełne morze. By zaś ten cel mógł osiągnąć, należy zapewnić

statkom rybackim dogodne warunki portowe, umożliwić rybakom zaopatrzenie się w statki o większej pojemności, zdolne do odbywania dalszych podróży a wreszcie przewyciężyć sam konserwatyzm naszych rybaków drogą pouczania

Kutjepowa uprowadzono za jego własną zgodą

Dopiero teraz wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły tajemniczego, dwudniowego pobytu w Berlinie gen. Kutjepowa w okresie poprzedzającym jego zniknięcie.

Jak wiadomo, Kutjepow w pierwszych dniach stycznia bawił w Berlinie i mieszkał w hotelu „Reichs-Krone“. Otóż jednocześnie prawie przyjechali z Moskwy dwaj oficerowie czerwonego sztabu generalnego Aleksander Popow i Gero de Roberti, którzy zatrzymali się w tym samym hotelu i zameldowali się pod swymi prawdziwymi nazwiskami. Nie ulega wątpliwości, że, jako byli oficerowie carscy i wychowankowie akademii sztabu generalnego, w której wykładał Kutjepow,

ich o metodach połowów i o nowych terenach rybnych.

Rząd zapoczątkował już w tym kierunku pracę. W następstwie dziesięciolecia od chwili odzyskania przez nas morza — musi ona dać nam już niewątpliwe i trwałe wyniki pozytywne.

S. Koźmiński.

byli mu osobiście znani. Prawdopodobnie zostali wysłani do misji nakłonienia Kutjepowa do powrotu do Rosji, co jest tem więcej wiarygodne, że de Roberti występował już jako negocjator w podobnych praktykach z generałem Monkiwiczem. Wszystkie okoliczności wskazują na to, że zniknięcie Kutjepowa było rozmyślnie zaaranżowane za jego zgodą.

Rezultaty wspólnych dochodzeń policji paryskiej i niemieckiej są trzymane jeszcze w tajemnicy, zapowiadają się jednak wręcz sensacyjne i zgoła nieoczekiwane dla całej afery uprowadzenia.

—o—

Zabił żonę, która go zrujnowała

W Paryżu wzbudził wielkie zainteresowanie sensacyjny proces niejakiego Raula Chevalier, który przed kilku miesiącami zabił swą żonę w sali sądowej. Podłoże sprawy było następujące:

Bogaty przemysłowiec Raul Chevalier odbył w roku 1917 podróż po południowej Afryce i poznał tam czarującą kobietę, niejaką Blanę Teyssier. Mimo, że Chevalier był starszy o 20 lat, zaczął się zalecać do młodej wdówki, i wkrótce już odbywali oboje podróż wspólnie. Kobieta nakłoniła swojego bogatego przyjaciela do tego, aby udał się z nią na Riviérę, gdzie zaczęła za pieniądze Chevaliera prowadzić otwarty dom. Rozumie się, że przy pomocy blichtru, jakim się otaczała, zaszłynała jako piękność, co jej dało pobop do coraz to bardziej wystawnego życia. W końcu Chevalier ożenił się z nią.

Po upływie kilku lat musiały stopnieć bogactwa choćby największe, wobec czego, mąż postanowił udać się znów dla poratowania swoich finansów do Afryki, gdzie miał na widoku dobre interesy. Ale żona sprzeciwiła się temu i wniosła do sądu o rozwód. Doszło do rozprawy, podczas której mówiono o bardzo przykrych sprawach, bo o licznych dowodach zdrady małżeńskiej ze strony żony. Mimo wszystko błagał mąż Blanę, by go nie opuściła a gdy jego prośba nie odniosła skutku, zrozpaczony wyjął rewolwer i kobietę zastrzelił. Chciał następnie popełnić samobójstwo, ale obecni przeszkadzili mu w tem.

Na rozprawie uwolnił sąd od winy i kary nieszczęśliwego Chevalier, którego miłość skłoniła do nierozsądnych czynów.

—o—

Szkielet domaga się wydobycia go z ziemi

Neapol, 10. 3. Dzienniki miejscowe podają następujący fakt: W okolicy Salerno pewien rolnik od tygodnia widział we śnie szkielet, który zbliżał się doń z wyciągniętą ręką i mówił: — „Jestem pochowany przed twoim domem. Wydobądź mnie z mego grobowca“. Pod wrażeniem snu rolnik udał się do prof. Marzullo, prowadzącego prace wykopaliskowe na pobliskim cmen-

tarzu z czasów przed Chrystusowych i opowiedział mu o swym śnie. Prof. Marzullo udał się na wskazane miejsce wraz z robotnikami i na głębokości metra istotnie odnaleziono grobowiec ze szkieletem, doskonale zachowanym. Zdaniem prof. Marzullo, szkielet pochodzi z pierwszych wieków po Chrystusie.

—o—

Dymisja Schachta

Berlin, 7. 3. Na dzisiejszym posiedzeniu wydziału centralnego Banku Rzeszy prezydent tego banku, p. dr. Schacht podał się do dymisji.

Berlin, 8. 3. Ustąpienie prezydenta Banku Rzeszy dr. Schachta wywołało w Berlinie ogromne poruszenie, gdyż przyszło zupełnie niespodziewanie. Z tego też powodu giełda berlińska miała w piątek znów swój czarny dzień. — Mówią, że Schacht umyślnie ustąpił w okresie walk w parlamencie o plan Younga, aby rządowi przysporzyć trudności i wpłynąć na wynik głosowania w parlamencie.

Admirał Tirpitz umarł

Berlin, 8. 3. W czwartek przed południem zmarł w sanatorium Ebenhausen w Bawarii były admirał koronny niemieckiej floty wojennej Alfred Fryderyk von Tirpitz w wieku 81 lat. Z Tirpitzem schodzi do grobu jedna z najbardziej reprezentatywnych postaci życia politycznego cesarskich Niemiec.

Prasa nacjonalistyczna poświęca obszerne nekrologi zmarłemu admirałowi, podkreślając jego zasługi około rozbudowy floty wojennej marynarki niemieckiej.

E. Wielowiejska

29

NA ZGLISZCZACH

Powieść z lat ostatnich w dwóch tomach.

(Ciąg dalszy).

Torpedy-rekiny, z grzbietu fal zbałwanionych wyrastające — poeiski-komety, błyskawicą piorunową lotnika strzałą godzące — tanki-pancerniki, opór cementu i żelaza na lądzie druzgocące — gazy skrytobójcze, żądłem jadowitem szranki żołnierza trzebiące: moce ziemskie i piekielne ucisku splotem świat ogarnęły niesamowitem, jak gigantyczna bestja apokaliptyczna, w podrygach wściekłych sarabandę szatańską, tańcząca — ssawkami polipiemi ludzkość oszalałą, dławiac opętano.

Wynalazki genialne uczonych, z przyrody siły sprężnięto mistrzowsko — wysiłki mózgów tysiącletnie przy syzyfowej tłumów roboczych sprawności, w kierunku jednym, zachłannym skierowane — katastrofalnych przewrotów dekonaty na globie ziemskim.

Z żył rozprutych ludzkości, krwi ostatek sączył się posoką czarną, przekleństwo i obłęd płodząc w męczarniach konania.

Bóg zapoznany, majestat swój skrył za chmurę gromową.

Grzechotką błazna potrząsając, w takt śmiertelnego tańca, arlekin-pajazzo korowód larw wiódł pływających, mar-szkieletów kultury ideałów zaprzeczających i porywów ducha wykłetych!

Znamie kainowe nad Europą zawisło.

Wówczas Ameryka dłoń mocarną na szali wojny

położyła twardo.

XVI.

Nie przebrzmiały jeszcze owacje burzliwe, pod oknami konsulatu amerykańskiego przez młodzież warszawską w wyrazie wdzięczności manifestowane — entuzjastycznie komentowano jeszcze enuncjacji orędzia wielkoduszność, a już błyskawiczne wojny wypowiedzenie przez Amerykę, rojeń pacyfistycznych gmach wyróciło.

Niby pałac magiczny z kryształów lodowych, od technienia wichru wiosennego topniejący — ludów nadzieje runęły.

Procederem korsarskim łodzi podwodnych z równowagi olimpijskiej wyprowadzony, krucjatę przeciw wojnie morskiej zaostrożonej, prezydent Wilson-ogłosił. W ślad za nim, Ameryki południowej państwa i państwka wystąpiły zgodnie. Mobilizację, zbrojenie powszechne kongres Stanów w czyn wprowadzał. Chiny, Japonia — do chóralu powszechnego głos dołączyły solidarny. Pięć świata części, w imię zasady gwałconej, do walki stanęły rozstrzygającej.

Czy zachwiać myślał przeciwników, wielki medjator demokratycznej półkuli — czy w nacisk moralny i sumień wstrząśnienie wierzył??

Jak odynieć, mocy swej świadom, ogarów sforą osaczony, broni się i kąsa i kłami sierść rozrywa zgrał, a kopytami miażdży szczenię rozruchwalone — tak zwierz teutoński grzbiem najeżył wzgardliwie, nasrożony tem pyszniej, im cios potężniejszy się zdawał i zarzut bardziej obciążający.

Gdyby taranem, czaszką giganta gruchocząc przeszkody spiętrzone, kłami wnętrzności prując, ścierwem krwawem zaścielać pola — naciśniętym kroczył niepokromiony odynieć brandeburski, mocą pięści

brutalnej, siłą ponad prawem krzepki.

Pod pręgierzem miast stanąć ludzkości, z warsości etycznych wyzutej — tryumf barbarzyństwa twięcił nad kulturą ducha.

Tętnem życia nerwowem drgała Warszawa.

Podczas gdy z prowincji — od grup postępowych, stronnictw ludowych, społecznych zrzeszeń, adresy postachu przynależnego i karności władzy uznanej, napływały — uczelnie wyższe stolicy, maturzyści, urzędnicy i lekarskie kadry, ciała pedagogiczne, korporacje sportowe, do armji narodowej wstąpienia gotowość oświadczały jednomyślnie, daninę krwi ojezyźnie składając bez zastrzeżeń.

Wodza wielbionego przyjazd, w Rady Tymczasowej skład wchodzącego, w ton egzaltacji fanatycznej głowy zapaleńsze nastroiło. Od pojazdu konie wypręgnięszy, tryumfalnie „brygadiera“ swego ciągnęła młodź ulicami miasta — dyktatorem go proklamując.

W aulach uniwersytetu i politechniki, w kursów wyższych naukowych i agronomicznych korytarzach, młodych skupiały się rzesze. Wiece ludowe w Filharmoniji i Panoramy gmachu, demokratyczno-postępowe w „Palais de glace“, u „Techników“, w Towarzystwa Higienicznego sali przy Karowej ulicy — w obłężeniu tłumów zostawały.

Z trybun improwizowanych, mowy płomienne padały patryjotów. Pioruny ciskał Daszyński, socjałów demagogicznych przewódca. Laury wulkanicznej potoki z ust buchały Sieroszewskiego-sybiraka, co mimo włosu srebrzącego, mundur wdział strzelecki i pierwszy z drużyną bojową w granice wkroczył Królestwa: sercem i duchem ideolog, poeta-romantyk uczuć nadmiar pierś mu rozsadzających w utworach swych wypowiadający ognisicie.

W kraju czerwonych carów

Pod tym tytułem rozpoczynamy z dniem dzisiejszym druk pięciu feljetonów, opartych na niezwykle ciekawych sprawozdaniach dziennikarza francuskiego, George Le Fevre, który niedawno, na jesieni ub. roku, zwiedził Rosję sowiecką i obecnie dzieli się swymi wrażeniami z czytelnikami paryskiego „Journalu”. Przep. Redakcji.

I.

Nowi Potemkinowie.

Jakkolwiek G. Le Fevre wrażeniami swoim daje tytuł „Un bourgeois au pays des Soviets”, pragnąc w akcentowaniu swego „burżuizmu” jak gdyby podkreślić, że nie jest bynajmniej socjalistą ani komunistą, to jednak z całego ujęcia i przedstawienia rzeczy zaobserwowanych i zasygnalizowanych przezeń widoczne jest, że udał się on do Rosji bez żadnej powziętej zgóry myśli i bez uprzedzeń, — że istotnie patrzył na nowe dla siebie stosunki trzeźwym oczyma, całe zaś jego nastawienie psychologiczne ma podłoże głębokiej sympatii do narodu rosyjskiego, a raczej tak dobrze znanego nam „moskalofilstwa” Francuzów przedwojennych.

G. Le Fevre znał Rosję przedwojenną, zna język rosyjski, co mu ułatwiło oczywiście spostrzeżenia i obserwacje.

Zapomocą zręcznego manewru udało mu się uniknąć w swej podróży po Rosji stałego towarzysza „przewodnika” przystawianego zwykle przez władze sowieckie do cudzoziemców, zwiedzających Rosję. Towarzyszył mu w tej podróży pewien młody student (oczywiście „proletariusz”), entuzjasta ustroju komunistycznego, o duszy świeżej, niemal dziecięcej, ale niezdeprawowanej jeszcze specjalną „szkołą”, w jakiej kształceni są oficjalni „przewodnicy”.

Oczywiście, Francuz mógł widzieć w Rosji tylko to, co mu zechciano pokazać. Ale za to umiał patrzeć szybko i dojrzał istotę rzeczy poza malowniczymi dekoracjami.

W Moskwie, która — jego zdaniem — nie zmieniła prawie zupełnie swego wyglądu zewnętrznego, uderza go przede wszystkim biedny, zaniedbany, szary wygląd tłumy publiczności.

— „Co uderza przede wszystkim w ludności nowej Rosji, to to, że wydaje się, jak gdyby była ona zapomniana o lat dwunastu. A może to ja... jestem zbyt dobrze odżywiony?”

W ustroju komunistycznym nie zniknął, oczywiście, „napiwek”, o który dopomina się tragicznie tak samo, jak w dawnej Rosji. Nie zniknęła jałmużna, o którą natrętnie dopomina się żebrak, gdy tylko cudzoziemiec ukazał się na schodach dworca.

Moskwa po dawnemu jeszcze uderza cudzoziemca wielką ilością złotych kopuł cerkiewnych.

Natomiast nowością, nabytkiem nowego regime'u są napisy agitacyjne, które natrętnie wszadają biją w oczy: — z narożników ulic, z wystaw magazynów rządowych, z kooperatyw, z kiosków z gazetami itd.

Władze sowieckie agitują, agitują wszędzie i nieustannie, ani przez chwilę nie chcą wypuścić swych obywateli z pod sugestji partyjnych formuł, wezwań i hasel. Zdążają świadomie do kompletnego ich ogłupienia.

Rząd stwarza „miraże”, zadaniem których jest specjalnie oślnąć cudzoziemców.

Oto np. „Dom wieśniaków”. — Mieści się on w lokalu znanej dawnej restauracji „Ermitage”. — „Dom wieśniaków” ma być rodzajem klubu, w którym chłopci przyjeźdźni z okolic Moskwy mogliby spędzić kilka godzin czasu i kształcić przy tej okazji swój umysł w światowym poglądzie komunistycznym. Biblioteka (5000 tomów), sala wykładowa, czytelnia. Tablice, wykresy, diagramy, których zadaniem jest wykazać, jak „smutne” było położenie rolnictwa rosyjskiego

Nadzwyczajne walne zebranie Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej Koła Wągrowiec

Z powodu wniesienia na ostatnim zebraniu miesięcznym Związku Inwalidów Wojennych wotum nieufności dla zarządu, tenże był zmuszony ustąpić, odbyło się ubiegłej niedzieli nadzwyczajne walne zebranie, które przy udziale 70 członków zgaił przewodniczący komisji rewizyjnej p. Zander i powitał delegata zarządu wojewódzkiego, sekretarza p. Chmielewskiego, przedstawiciela „Głosu Wągrowieckiego” oraz zebranych członków i gości. Następnie odczytał pismo zarządu wojewódzkiego w sprawie zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania i porządek obrad.

Na członków zostali przyjęci pp.: Król Józef, Konkel, Gizicki, Stelmach i Kapańczyński.

Odczytany protokół z ostatniego zebrania mies. przyjęto bez zmian.

Z kolei delegat zarządu wojew. p. Chmielewski scharakteryzował całokształt pracy Zw. Inwalidów Wojennych.

Odczytano powtórnie rezolucje, uchwalone na ostatnim zebraniu i wysłane do p. Pajaka, Zarządu Wydziału Wykonawczego Związku Inw. Woj. Rzplitej Polskiej w Warszawie, oraz do p. p. Sławka, a następnie rezolucje dziś uchwalone do Zarządu Wydziału Wykonawczego Zw. Inw. Woj. R. P. w Warszawie celem stanowczego podtrzymania swego projektu nowelizacji inwalidzkiej, oraz do Ministerstwa Skarbu o cofnięcie przez Min. Skarbu zarządzenia, żądającego przedłożenia przez wdowy wojenne do wodu obywatelstwa polskiego poległych wzgl. ich mężów.

W komunikatach odczytano wniosek p. Dunińskiego o przyjęcie go na członka.

Z odczytanego sprawozdania komisji rewizyjnej wynika, że w kasie znaleziono wielkie niedomagania. Stan kasy od 1 stycznia rb. przedstawia się następująco: dochód 1003,78 zł, roz-

chód 253,80 zł, pozostałość 817,78 zł.

Za zakupione znaczki nadzwyczajne przez byłego prezesa jeszcze przed uchwałą zarządu, odpowiada stary zarząd, znaczki te jednak nie wejdą w życie.

P. Jezierski, jako stary związkowiec, przedstawił zebranym ostatnie zajścia w Kole i prosił, by do nowego zarządu wybrano takich ludzi, którzy faktycznie poświęcą się idei inwalidzkiej, a nie takich, którzy mają jakieś cele osobiste.

Na przewodniczącego nadzwyczajnego walnego zebrania powołano delegata p. Chmielewskiego, do pióra p. Trzebiatowskiego, zaś pp. Bauzę i Wudzińskiego na ławników.

Po krótkiej przerwie przew. odczytał regulamin wyborów zarządu, według którego przeprowadzono wybory. Zarząd ukonstytuował się w następn. składzie pp.: Zander prezes, Czarnecki wiceprezes, Jezierski Bol. sekretarz, Trzebiatowski zast. sekr., Grzechowiak skarbnik, Pakula zast. skarbnika.

Komisję rewizyjną tworzą pp.: Kleczek przew. Król sekretarz, Wojciechowski, Kolanowski, Napruszewski, Wujek, Nowak Wal., Stoiński.

Do sądu koleżeńkiego weszli pp.: Wudziński, Bauza, Wleczyk, Napierałowa i Kolasieńska.

Jako delegatów na zjazdy wybrano pp.: Jezierskiego, Stoińskiego i Wudzińskiego.

Do poczetu sztandarowego weszli pp.: Nowak Wal., Marmurów i Kolanowski.

P. Jezierski prosił zebranych, by Koło ze sztandarem wzięło gremjalny udział w niedzielnym nabożeństwie, odprawionym na intencję prześladowanych katolików w Rosji, na co zebrani jednogłośnie wypowiedzieli swą zgodę. Zbiórka odbędzie się przed Sekretarjatem.

Następne zebranie odbędzie się 13 kwietnia. Na tem posiedzenie zamknięto.

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek, 11 marca. Konstantego W.
Wschód słońca godz. 6,27. Zachód słońca godzina 17,55
Wschód księżyca godz. 13,01 Zachód księżyca godz. 5,28
Środa, 12 marca. † Suchy dzień. Matyldy
Wschód słońca godz. 6,25 Zachód słońca godzina 17,56
Wschód księżyca godz. 14,35 Zachód księżyca godz. 5,57

Jarmark na bydło i konie odbędzie się w naszym mieście w przyszły czwartek, dnia 13 bm.

Zebranie konstytucyjne Z. O. K. Z. W sobotę, dnia 15-go marca br. o godz. 20-tej w sali p. Podlewskiego odbędzie się konstytucyjne zebranie celem założenia miejscowego Koła Związku Obrony Kresów Zachodnich (Z. O. K. Z.).

O jak najliczniejsze przybycie przynależących już członków, Sympatyków i Szanownego P. T. Obywatelstwa uprasza Zarząd Powiatowy.

Srebrne gody małżeńskie obchodził w sobotę, dnia 8 marca rb. p. Jan Gruszka z małżonką swą Wiktorją z Ożminkowskich. Msza św. na intencję Jubilatów odbyła się w tym samym dniu w kościele farnym, którą odprawił ks. proboszcz. Jubilat — abonentom naszego pisma — zasła redakcja życzenia: „Ad multos annos”.

Wypadek, mogący spowodować większe nie-szczęście wydarzył się w niedzielę na ulicy Kolejowej. Od wozu „Mleczarni Polskiej” naładowanego bankami z makiem odpadło prawe tylne koło, co spowodowało zachwianie się wozu, zaś woźnica spadł z siedzenia na bruk, tłukąc sobie dotkliwie głowę. Naturalnie wypadek ten zgromadził wielu gapiów, ciekawych małościowych sensacji.

Czytajcie Głos Wągrowiecki!

Wrażenia z podróży do Danii w r. 1883

Napisał Dr. A. Poraj-Chrzanowski, ze starych pozólkich kartek zebrał i uzupełnił

Przemysław Poraj-Chrzanowski.
(Ciąg dalszy).

Oprócz mieszkania prywatnego, które do celu prywatnego nie bywa używane i tylko służy do dworskich przyjęć zagranicznych monarchów lub uroczystych obchodów, mieści w sobie zamek bardzo cenną galerję obrazów, własność rodziny królewskiej, oddaną jednakże do publicznego użytku. Ponadto w dwóch dziedzinowych pawilonach: kaplicę królową, nadworny teatr i masztalarnię królewską.

Po południu poświęciliśmy kilka godzin zwiedzaniu muzeum im. Thorswaldsena, którem się Duńczycy słusznie szcycą. Wspaniały ten gmach wzniesiony został sumptem miasta, w celu pomieszczenia wielkiej ilości dzieł sztuki, które Thorswaldsen testamentem swej Ojczyźnie zapisał. Już to samo, że całe muzeum składa się wyłącznie z dzieł jednego mistrza, jest wspomnieniem godne i świadczy o kolosalnej twórczości rzeźbiarza, z którą jedynie porównać można płodność pisarską Kraszewskiego. Gmach cały budowany w czworobok z dziedzińcem, w którego środku pomieszczony jest grób Thorswaldsena,

składa się z 42 pokoi i wielkiej sali, zwanej „Chrystusową”; ustawieni w niej są Chrystus i jego wszyscy apostołowie, wszystko w naturalnej wielkości. — Dla nas Polaków muzeum Thorswaldsena wielki miało powab, już to dlatego, że Thorswaldsen sam był przyjacielem osobistym Mickiewicza, z którym się poznał na obczyźnie, już to, że w muzeum tem kilka się znajduje przedmiotów z naszej historii. Znaleźliśmy tam naprzykład wielki pomnik konny ks. Józefa Poniatowskiego, wypracowany dla Warszawy, którego Polacy nie odebrali, czyniąc mistrzowi zarzut ze rzymskiego stroju, jakim obdarzył Polaka. Ze nad tym przedmiotem Thorswaldsen pracował z pilnością nadzwyczajną, poznać można z mnożstwa modeli, odnoszących się do tego pomnika i pomieszczonych także w muzeum. Dalej jest tam statua Kopernika, którą ustawiono w Warszawie, pomnik Potockiego (nie wiem jednakże którego) i inne polskie rzeczy. Około godziny szóstej wieczorem połowa z nas zrobiła parowcem wycieczkę za miasto do pobliskiego Welsingör, gdzie zwiedzano zamek Kronborg i zakład kapiełowy Marienlyst. — Sirzechy wiejskie, spotyka się takie same jak u nas słoma pokryte, białe malowane, tylko większy znać po nich dobrobyt. Owce i kozy na pastwiskach pozostawiane bywają same, związane rzędami do kółków. Stroje ludu nie mają w sobie nic nadzwyczajnego,

zauważyłem tylko, że niedzielne ubrania kobiet są bardzo bogate i podobne do ubioru poznańskich bamberek. — Po powrocie do domu przygotowaliśmy się do nowej wycieczki, którą nazajutrz mieliśmy zrobić do Szwecji. Nie zaspaliśmy. O piątej z rana wsiedliśmy na piękny parowiec, urządzony z takim komfortem, jakiego sobie na okręcie nie wystawiałem, i po trzygodzinnej podróży stanęliśmy na ziemi szwedzkiej, w mieście Malmö. Tu zjedliśmy bardzo krótkie śniadanko, przypijając dość słynny po całym świecie tutejszy puncz, a następnie obejrzelismy ratusz, pamiętny ze sali Kanuta, teścia jednego z naszych Bolesławów, przyglądaliśmy się trochę ludziom, o których muszę na niekorzystnie pisać, że pięknie powiedzieć, że mężczyźni w porównaniu z niemi znacznie przystojniejsi. Lud wiejski, podobnie jak nasz, więcej się tutaj kocha w jaskrawych kolorach, aniżeli duński. Miejska przecież elegancja taka sama, jak w Danji, wcale do niemieckiej nie podobna, lecz raczej do warszawskiej dandyserji; uderza także zwyczaj, że kobiety, a nawet damy, zdają się nie używać tu wcale kapeluszy, lecz noszą na głowach nakrywkę, podobne do kapotek od słońca. Po krótkim pobycie w mieście Malmö, wyjechaliśmy koleją do miasta Lund, by zwiedzić tamtejszy uniwersytet.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowe rozporządzenia. „Dziennik Ustaw” nr. 15 przynosi nowe rozporządzenia a mianowicie: 1) o przenoszeniu oficerów zawodowych z innych korpusów osobowych do korpusów oficerów sądowych; 2) o zmianie granic gminy wiejskiej Hel, w powiecie morskim; 3) o zniesieniu obszaru dworskiego Rybowo w pow. wągrowieckim; 4) o zniesieniu obszaru dworskiego Sierosław, w pow. poznańskim; 5) w sprawie przeniesienia do Urzędu Patentowego Rzplitej Polskiej ksiąg wzorów i modeli prowadzonych przez sądy grodzkie w okręgu sądów apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu oraz w okręgu sądu okręgowego w Katowicach; 6) w sprawie wykonywania postanowień, dotyczących przymusowego umieszczenia w przytułkach i domach pracy przymusowej w województwach poznańskim i pomorskim.

Cześć sportowi! Zebranie sekcji kolarskiej K. S. „Nielba” odbędzie się w wtorek, dnia 11 marca br. o godz. 7-mej wieczorem (Strzelnica Wągrowiecka). Obecność wszystkich członków sekcji pożądana. Kapitan sekcji.

— W przyszłą środę, dnia 12 marca br. o godz. 20-tej w sali p. Rossy odbędą się ćwiczenia lekkoatletyczne.

Kronika kościelna. Dotychczasowy ks. wikary parafii farnej Kozłowski został powołany do Pleszewa, zaś ks. wik. Scherwentka z Pleszewa objął urzędowanie w parafii tutejszej.

Pokłosie niedzielne. Cały tydzień słoneczko ciepło przygrzewało ludzkości, zato w niedzielę powietrze pochmurne i chłodne. Pierwsza niedziela postu zgromadziła rzesze wiernych w obu świątyniach — kapłani odczytali odezwę Ojca św. do świata katolickiego w sprawie walki z Kościołem w Bolszewji. Po południu w sali p. Wierzejewskiej odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Inwalidów Wojennych (szczegółowe sprawozdanie z tegoż podajemy na innym miejscu). W lokalu p. Rossy obradował zjazd delegatów Tow. Powstańców i Wojaków. W ulicy Kościuszki dużo spacerowiczów korzystających z świeżego powietrza zamiejskiego. Na boisku zauważono czarno-żółte kolory mundurów sportowych uwijających się żywo przy treningu w piłkę nożną.

Różgą mu... Do autobusu, przyjeżdżającego wieczorem z Gniezna, zauważono przyczepionego z tyłu chłopca, który widocznie w obrębie miasta chciał sobie zrobić bezpłatną przejażdżkę. Lekko-myślność taką winni rodzice ukarać, bo często się zdarza, że wypadki takie kończą się często poranieniem lub śmiercią; o podobnych wypadkach bowiem piszą często gazety.

Dotyczy lotnych kursów dla hodowców koni mniejszej własności. Członkom Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych podajemy do wiadomości, iż Wielkopolska Izba Rolnicza urządza lotne kursy dla hodowców koni mniejszej własności. W Wągrowcu kurs taki zostanie urządzony w dniu 14-go marca br. o godz. 11-tej u p. Wierzejewskiej (Targowisko). Na kursie tem przewiduje się następujące wykłady;

- 1) Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach choroby konia.
- 2) Obchodzenie się z żrebną kłaczą, wychów i pielęgnacja żrebiąt.
- 3) Racjonalne pielęgnowanie kopyt i kucia.
- 4) Demonstracje.

Zainteresowani członkowie Kółek Rolniczych, a mianowicie hodowcy koni mniejszej własności winni zatem z tej niezwyklej okazji skorzystać i na ten kurs jaknajliczniej przybyć.

Jednocześnie prosimy o przyprowadzenie kilka żrebaków i koni o ile możliwości z anormalnymi kopytami, celem demonstracji.

H. Tylewski
sekr. pow. WTKR.
na pow. Wągrowiec.

Bartsch
prezes pow. WTKR.
na pow. Wągrowiec.

Delegaci Zjazdu Obwodowego Tow. Powst. i Wajaków obradowali w ub. niedzielę na zjeździe w Wągrowcu, gdzie powzięto szereg uchwał. Szczegóły w następnym numerze.

Lechlin. (Z życia towarzysztw). Dnia 2 bm. odbyło się w Lechlinie zebranie Tow. Młodzieży, którego patronką jest p. Moszczeńska z Przysieki. Zebranie urozmaicono referatami, deklamacją i śpiewem. Towarzystwu przybywa coraz to więcej członków.

— Dnia 9 bm. odbyło się w Lechlinie zebranie Kółka Rolniczego przy dość licznych udziałach członków. Omawiano sprawę jubileuszu Kółka, przypadającego w miesiącu czerwcu. Żywa dyskusję wywołał wykład o uprawie kukurydzy wczesnej oraz o howie trzody. Przy wyborach wybrano nadal przez aklamację p. Moszczeńską z Przysieki prezesem, p. Pinkowskiego wiceprezesem a p. Droba ponownie sekretarzem i skarbnikiem, na ławników powołano: p. Rożnowskiego i Gruszkę.

Odpowiedzi Redakcji

St. St. i W. M. Gołańcz. Sprawę oddaliśmy we właściwe ręce. Wkrótce Panowie otrzymają konkretne dane.

Z urzędu stanu cywilnego

Zapowiedzie: ogrodnik Franciszek Król z paną Władysławą Kwiatkowską.

Urodzenia: robotnik Franciszek Andrzejewski w m. syn; maszynista Stanisław Szczepaniak w m. córka; robotnik Michał Klar z Nowego syn; robotnik Kazimierz Karasiewicz z Rgielska syn; rolnik Bolesław Stelmach z Rudnicz syn; robotnik Wojciech Kantorski z Bukowca córka; robotnik Józef Piasecki z Łazisk córka.

Zgony: żona rolnika Paulina Reichowa z Kobyłca 74 lata; wymiernik Gustaw Welke z Miłojajewa 68 lat; wdowiec Andrzej Żołądkowski ubogi mjejski 80 lat; żona robotnika Józefa Kopczyńska z Pakości 45 lat; robotnik Michał Czechowicz z Kłodzina 70 lat żona rolnika Małgorzata Lorenzowa z Werkowa 46 lat; wdowa Wiktoria Dudkowa w. m. 75 lat; Bożenna Zofia Kulpińska w m. 3 lata; Irena Pilarska z Ostrowo-Młyn 14 lat.

WESOŁY KĄCIK

Na wągrowieckim bruku

- Mogę ci się zwierzyć z pewnego sekretu?
- Proszę cię bardzo, będę milczał jak grób!
- Potrzebuję koniecznie sto złotych.
- Bądź spokojny. Tak jakbym nie nie słyszał.

Przed wielkanocą

- Cóż, urządzasz u siebie wyprzedaż przedświąteczną?
- Nie wiem, czy zdążę.
- Czemu?
- Boję się, że mnie uprzedzi komornik.

Nieporozumienie

- Jakże tam wasz nowy wójt, Wojciechu?
- A no, jeszcze go ani razu w stanie trzeźwym nie widział.
- Jaki, tak pije?
- On nie, ale ja...

Dżentelmen panujący nad sobą

- Proszę numer 172.321. Dziękuję pięknie. Czy tam straż pożarna?
- Tak jest.
- Dobry wieczór panom.
- Czego pan sobie życzy?
- Najmocniej przepraszam, że panom przeszkadzam w pracy. Ale jeśli panowie macie trochę czasu, to mógłbym podać pewną wiadomość, która może panów zainteresuje: w mem mieszkaniu wybuchł pożar.

Nieco o ogrodnictwie dla włościanek

(Dokończenie).

Za rok zmijamy tak, że warzywa, które były w tym roku na kwaterze I. sadzimy i wysiewamy na kwaterę II. i tę kwaterę drugą świeżo nawozimy mierzwą. Warzywa, które w tym roku były na niemierzwiowej ziemi, przychodzą w roku następnym na kwaterę I. i to bez świeżej mierzwy. Jeżeli w przyszłości w podany sposób warzywa sadzić i wysiewać będziemy, to oszczędzimy wiele mierzwy w gospodarstwie, która za to pod płody rolne może być zużyta, a w dodatku będziemy mieli każdego czasu smaczne warzywo, które na długi czas nam się przechowuje i robaki zjadać go nie będą. Zagonki na warzywnikach odmierza się na 1,20 cm szerokości, przydeptyując prosto przez sznurze bródkę na 25 cm szerokość. Spotykałem bowiem u włościanek, a nawet w ogrodach większych, zagonki na 2—3 metry szerokie o bródkach nieprostych. Tak szerokie zagonki trudno się potem z chwastów oczyścić a obhakiwanie obsypywanie roślin ziemią jest niewygodne i połączone ze szkodą dla roślin. Chcąc bowiem tak szeroki zagon oczyścić z chwastów, wniknąć trzeba na zagon, przeczem udeptuje się codopiero zruszoną ziemię. Mając jednakże zagonki tylko 1,20 cm szerokie, łatwo możemy z bródkki zagonki czysto utrzymać i rośliny dziabką obhakać. Przy wysiewaniu niektórych warzyw jak: kapusty, kalafiorów, kalarepy, selery, jarmużu, pomidorów, majoranki, które najpierw wysiewamy gęsto na zagonkach, a później, gdy rośliny podrosną, przesadzamy w pewnych odstępach osobno na zagonki, robiliśmy wielki błąd, zagrabiając tylko wysiane ziarno grabkami. Połowa tylko tak zagrabionych ziarenek wschodziła, a druga połowa została na powierzchni zjedzona przez wroble itp. Praktyczny sposób wysiewania nasienia warzyw jest nast.: Na głęboko skopanej i równougrabionej ziemi wysiewa się nasienie kapusty itp. dość gęsto i tylko na zagonki 1,20 cm szerokie. Po wysianiu przyciska się ziarenka tak zw. ubijaczem, tj. deską gładką na 50 cm szeroką i 60 cm długą, z trzonkiem do trzymania. W ten sposób są ziarenka w ziemię przyciśnięte i z ziemią spojone. Następnie zlewa się zagonki wodą, a po wsiąknięciu teje obsiewa się zagonki ziemią, tak grubo, jak grubem było ziarno. Jeżeli ziarenka, jak np. majoranki, są bardzo drobne, to obsiewa się ziarno bardzo cienką warstwą ziemi. Obsiać ziarno dokładnie, aby żadnego ziarenka nie było na powierzchni widać. Do obsiewania używa się zwykle sita (rzeszota), które się używa w stodole do czyszczenia żyta. Jeżeli w ten sposób w przyszłości wszystkie warzywa na flance wysiewać będziemy, oszczędzimy sobie wiele nasienia, a także zawodu, że połowa ziarenek niewzeszła.

Jak się warzywa hoduje, sadzi itp. zna niewielej każda włościanka. Zaznaczam w końcu, że hodowlę poszczególnych warzyw opiszę w dalszych numerach.

Wł. Łańcucki, ogrodnik pow.

Notowanie giełdy

Bank polski płaćł dnia 8 marca 1930 r.

Dolary amerykańskie	8.85—8.86
Dolary kanadyjskie	8.79
Funty angielskie	43.18 ³ / ₄
Franki szwajcarskie	171.87
Franki francuskie	34.76 ¹ / ₂
Franki belgijskie	123.76
Liry włoskie	46.54
Guldeny holenderskie	356.11
Korony czeskie	26.32 ¹ / ₂
Korony szwedzkie	238.45
Korony norweskie	237.58
Szylingi austriackie	125.10
Marki niemieckie	212.04
Guldeny gdańskie	172.63
Marka złota	2.1234
Rubel złoty	4.5869

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Klemens Baranowski - Skoki

Ślusarnia i warsztat reperacyjny.

Wykonuje wszelkie reperacje maszyn rolniczych, jak: młocarnie szerokomłotne, pomp, motorów, * * * * * parników i t. d. * * * * *

—o—

Dział reperacji rowerów i wirówek.

Wykonanie solidne. Obsługa skora.

149 Ceny bardzo przystępne.

Specjalność: Autogeniczne spawanie i tokarnia.

KSIAŻKI

biurowe, kontowe, szkolne, powieściowe, do nabożeństwa i t. d. oprawia szybko gustownie i po cenach przystępnych
Introligatornia
W. KUBANKA
Wydawnictwo: Głosu Wągrowieckiego

N. GÓRECKI

GOŁAŃCZ

księgarnia, skład papieru, przybory biurowe i szkolne, towary galanteryjne.

Przyjmowanie zamówień na druki i oprawę książek.

Agentura „Głosu Wągrowieckiego”.

Oprawa obrazów i szklarnia.

Uczeń

potrzebny od zaraz Jan Jaroński, mistrz obuwniczy, Wągrowiec, Bydgoska 14.